Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 57 Kraków, sobota 12 marca 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 30 Mk za wiersz.

Niepomyślne wiadomości z Rygi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 marca.

Rokowania w Rydze, wbrew ostatnim doniesieniom, idą w tempie powolnem. Bolszewicy stosują taktykę **przewlekania i szantażu.** Przyrzekli oni, że za pewne ustępstwa ze strony polskiej zgodzą się na przyspieszenie terminu podpisania traktatu. W tej nadziei delegacya polska zgodziła się na pewne ustępstwa, atoli bolszewicy w dalszym ciągu stosują **taktykę przewlekania rokowań** dając tem dowód, że na ich **zapewnienia liczyć nie można.**

Przerwanie komunikacyi między Rygą a Moskwą pozbawiło Joffego instrukcyi od rządu centralnego i spowodowało jego dyplomatyczną chorobę.

Skądinąd dowiaduje się Wasz korespondent, że o ile bolszewicy w dalszym ciągu będą stosować metody szantażu, **Polska będzie zmuszona cofnąć już zrobione ustępstwa.**

Projekt wolnego handlu ziemiopłodami

Socyaliści występują z państwowej Rady aprowizacyjnej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu państwowej Rady aprowizacyjnej minister aprowizacyi p. Grodziecki przedstawił projekt aprowizacyjny na rok 1921/22. Projekt ten jest **wzorem nieudolności i dylentatyzmu.** Porucza on wykonanie ustawy ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, ministrem dla b. dzielnicy pruskiej i ministrem aprowizacyi. Według projektu **likwiduje się ministerstwo aprowizacyi** i wprowadza się **wolny handel wszystkiemi ziemiopłodami,** usiłując jedynie wpłynąć na rolników, aby do 1 października b. r. oddali 20 prc. produkcyi, do 1 marca 1922 r. 60 prc., a do 1 września 1922 r. resztę produkcyi. Projekt nie określa **ani ceny, ani komu produkcya ma być sprzedaną.** W dalszym ciągu projekt mówi, że poza koniecznem zapotrzebowaniem gospodarczem nikt nie powinien posiadać więcej zboża niż 15 kg na osobę. Przetwarzanie zboża na napoje wyskokowe i używanie zboża na paszę jest wzbronione.

Minister poparł projekt swój dłuższem przemówieniem, w którem stwierdził, że **dotychczasowy system kontyngentowy zawiódł,** ale że **wolny handel także nie zaspokoi potrzeb ludności.** Wobec tego przewiduje **sprowadzenie 50.000 wagonów zboża z Ameryki,** z czego 30.000 ma pójść na wyżywienie armii i urzędników, reszta zaś na rezerwę, którą będzie można wpłynąć na obniżenie cen. Jako cenę normalną zboża uważa **cenę światową,** do której Polska musi się zastosować. Dalej minister stwierdził, że **Polska nie ma odpowiednich pieniędzy na zakupno potrzebnych 34.000 wagonów zboża** i wypowiada teoryę, że **na zniżkę marki polskiej wpływa brak konstytucyi.**

Poseł tow. **Diamand:** To jest nowa teorya ekonomiczna i postaram się przeczytać odpowiednią literaturę.

Minister oświadcza dalej, że **dowóz zboża do Polski będzie koncesyonowany.** Koncesye otrzymywać będą **ludzie, którzy jeszcze nie siedzieli w kryminale.**

Poseł tow. **Diamand:** To nic nie szkodzi, bo właśnie siedzi w kryminale **były kandydat na ministra handlu** Pfeiffer.

W dyskusyi wszystkie stronnictwa, od mieszczańskiego do PPS oświadczyły, że **projekt nie nadaje się do dyskusyi.**

Poseł tow. Diamand

oświadczył, że minister aprowizacyi **sprawił mu** niemiłą niespodziankę, gdyż przed kilku miesiącami, gdy objął rządy a prasa przedstawiła go jako **zainteresowanego w wolnym handlu,** to minister oświadczył mowcy, że jest **zwolennikiem sekwestru** jako jedynej drogi wyjścia i wyraził potrzebę zaprowadzenia **dyktatury aprowizacyjnej.** Widocznie gmach ministerstwa aprowizacyi jest zapowietrzony przez b. ministra Śliwińskiego, co niekorzystnie działa na prawdomowność. Śliwiński wprowadził **system okłamywania rządu, Sejmu i społeczeństwa.** Projekt obecny jest wyrafinowym sposobem **szkodzenia państwu.** Wszystkie państwa ościenne utrzymują zdolność swego przemysłu przez utrzymanie podstaw swego wyżywienia na stopie wyższej od cen światowych. Projekt obecny może **podarwać naszą możność wywozu,** tembardziej że **projekt pozostawia aprowizowanie robotników przemysłowcom.** Projekt wywoła szereg **namiętnych walk między robotnikami a przemysłowcami,** co w wyniku doprowadzi do tego, by **podnieść zarobki w tymsamym stopniu, jak podniosą się ceny zboża, czyli że zarobki robotników będą musiały wzrosnąć o kilkaset procent.** Jeżeli minister uważa, że **nie dorósł do powierzonego mu zadania, powinien podać się dymisyi, a nie likwidować ministerstwo aprowizacyi.**

Poseł **Podstolski** (NPR) stawia wniosek, aby nad projektem **przejść do porządku dziennego.**

Poseł **Bresiński** (chrześc. dem.) zapytuje, czy minister chce wprowadzić koncesyonowanie handlu zbożem ze względu **na spółkę importową, której jest wiceprezem.**

Minister odpowiada posłowi Diamandowi, jednakże zarzutów jego pod względem merytorycznym nie obala.

W głosowaniu

wniosek o przejście do porządku dziennego **odrzucono** 12 głosami przeciw 11.

Wniosek za przyjęciem zasady wolnego handlu **uchwalono** 12 głosami przeciw 10.

Poseł **Diamand** i **Bobrowski** oświadczają, że **w Radzie aprowizacyjnej, która wbrew interesom ludności oświadcza się za wolnym handlem, nie mogą brać udziału.**

Jutro minister przedłoży projekt sejmowej komisyi aprowizacyjnej.

Po zerwaniu konferencyi londyńskiej

Ataki na Simonsa

Praga. (PAT). Wedle doniesień z Berlina, niemieckie dzienniki prawicowe atakują dra Simonsa, iż proponując 5 letnie prowizoryum, przekroczył swe pełnomocnictwa. Mimo tego Simonsa przyjmowano w Berlinie po powrocie z Londynu z nadzwyczajnemi owacyami.

Niemcy liczą na nowe rokowania

Berlin. (PAT). Bezpośrednio przed odjazdem delegacyi niemieckiej, otrzymał dziennik „Daily Chronicle" następujące oświadczenie dra Simonsa: Sytuacya nie może tak dalej pozostać. Jesteśmy przekonani, że rzeczoznawcy znowu się zbiorą. Jest tylko jedyna droga uniknięcia licznych trudności, a mianowicie droga bezpośrednich rokowań.

Zaostrzenie represyi

Praga. (PAT). Dzienniki czeskie donoszą z Berlina, że rządy koalicyjne zaostrzyły represye wobec Niemiec. Miejscowość Hamborn została bez uprzednich wiadomości obsadzona przez wojska belgijskie. Oczekują obsadzenia jeszcze dalszych miejscowości.

Paryż. (PAT). „Temps" donosi z Londynu, że na ostatniem posiedzeniu przedstawicieli koalicyi uchwalono wytyczne co do zastosowania **dalszych sankcyj militarnych,** gdyby Niemcy do 1 maja nie przyjęły zobowiązań paryskich. Alianci obsadziliby dalsze 50 km terytoryum niemieckiego, a w każdym razie strefę neutralną.

Nowy minister pracy

Warszawa. (PAT) „Monitor polski" ogłasza pismo Naczelnika państwa z 10 marca, którem inżynier **Jan Jankowski,** naczelnik wydziału w głównym urzędzie ziemskim, mianowany zostaje ministrem pracy i opieki społecznej.

Obsadzenie polskich placówek zagranicznych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Jak w kołach sejmowych słychać, posłem w **Londynie** ma zostać podsekretarz stanu dr Wróblewski, **w Waszyngtonie** w miejsce ks. Lubomirskiego ma zostać p. Zaleski, dotąd poseł w Atenach, do **Moskwy** ma pójść dr Jodko-Narkiewicz, dotąd poseł w Konstantynopolu, do **Berlina** p. Dąbski, przewodniczący delegacyi pokojowej w Rydze, do **Rzymu** hr. Adam Tarnowski, do **Konstantynopola** p. Baranowski, do **Hagi** były prezydent ministrów Kucharzewski. Hr. Lasocki ma objąć poselstwo w **Wiedniu lub Pradze.**

Obsadzenie województw małopolskich

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu) Jak słychać, już została zadecydowaną nominacya gen. delegata dra Gałeckiego wojewodą **krakowskim.**

Echa militaryzacyi kolei

Warszawa. (PAT) Oddani pod sąd doraźny z powodu ogłoszenia przez komisyę strejkową Związku zawodowego kolejarzy strejku na kolejach Kruszewski prezes Związku, Sułkowski generalny sekretarz, Pucnalski członek zarządu głównego, oraz Jędrzejewski, Piechocki, Malewski i Syganko, wobec zniesienia militaryzacyi kolei, zostali przekazani prokuratorowi sądu okręgowego. W związku z tem oskarżonych przeniesiono z X pawilonu cytadeli do więzienia śledczego na Pawiaku.

Zasiłki dla weteranów z r. 1863

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Ministerstwo wojny przedłożyło sejmowi projekt przyznania weteranom z 1831 i 1863 r. dodatków do pensyi po 2500 mk miesięcznie, zaś wdowom po 750 mk miesięcznie.

Polska polityka bałtycka

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Przybył tu na 2 tygodnie poseł polski przy urzędzie łotewskim p. Kamieniecki. Przyjazd jego ma charakter służbowy i stoi w związku ze sprawą ustalenia podstaw polityki bałtyckiej. Kamieniecki jako poseł sejmowy weźmie też udział w obradach Sejmu.

Druga czy czwarta międzynarodówka?

Referat Fryderyka Adlera na międzynarodowym zjeździe wiedeńskim

Środek ciężkości zjazdu wiedeńskiego stanowiły dwie sprawy: organizacya t. zw. IV międzynarodówki i kwestya odszkodowań niemieckich. O tej drugiej kwestyi napiszę osobno. Obecnie zastanowię się tylko nad istotą i organizacyą IV międzynarodówki. W tej sprawie referował na zjeździe tow. Fr. Adler, który wraz z Ottonem Bauerem jest inicyatorem i filarem nowej formacyi międzynarodowej.

Po co właściwie powstaje IV międzynarodówka? Oficyalnie niejako wyjaśnia to Fr. Adler jeszcze przed zjazdem w „liście" do Ramsaya Macdonalda (patrz „Kampf" Nr. 2 i 3 1921). Uważa on, iż II międzynarodówka nie miała w sobie dosyć sił, aby **wewnętrznie** przezwyciężyć kierunek „socyalpatryotyczny". Zresztą, jak przyznaje Adler ostateczne **rozstrzygnięcie zapadło w Niemczech**. Być może powiada obrachunek z kierunkiem Scheidemanowskim odbyłby się w ramach II międzynarodówki, ale gdy „niezależni" niemieccy oświadczyli, iż nie mogą przebywać razem ze zwolennikami Noskego w jednej międzynarodówce, wówczas losy drugiej międzynarodówki były przesądzone; po uchwale niezależnych w Lipsku następuje uchwała Francuzów w Strasburgu — i tem samem powstała idea nowej międzynarodówki.

W ten sposób Fr. Adler odsłania nam jedną z bardzo ważnych przyczyn tworzenia nowej formacyi międzynarodowej — stosunki niemieckie. Istotnie, skoro w wielkich partyach socyalistycznych następuje rozłam na trzy kierunki, naturalnym dalszym ciągiem tego są 3 międzynarodówki: trudno bowiem, aby zwalczające się partye Scheidemanna i Ledebourа siedziały w jednej organizacyi międzynarodowej.

Z drugiej strony przyłączenie się do III międzynarodówki było niemożliwe. Jak powiada Adler **moskiewska metoda doprowadza sama siebie codziën do absurdu.** Zwycięstwo jej w jakimkolwiek kraju oznacza zawsze zmniejszenie zdolności do boju proletaryatu tego kraju; wódz III międzynarodówki Zinowiew wciąż wykazuje proletaryatowi świata, iż moskiewska międzynarodówka nie łączy proletaryuszy wszystkich krajów, lecz **rozłącza.**

Z tych wszystkich przesłanek wyciąga Adler wniosek, iż **obecnie niema żadnej międzynarodówki** — zaś istnieją tylko międzynarodowe **związki partyjne,** np. III międzynarodówka sama się podaje za centralę komunistycznych partyi wszystkich krajów. Wobec czego utworzenie prawdziwego proletaryackiego zjednoczenia jest dziełem „dalekiej przyszłości". IV międzynarodówka, według opinii Adlera wcale nie ma być nową międzynarodówką w ścisłem tego słowa znaczeniu, a tylko **tymczasowem** zjednoczeniem, partyi, które nie mogły połączyć się ani z III, ani z IV międzynarodówką; to zjednoczenie ma dopiero stać się **narzędziem** i organem dla stworzenia międzynarodówki prawdziwej.

Te myśli wyrażone przez Adlera w liście do Macdonalda stały się podstawą tak referatu Fr. Adlera na zjeździe wiedeńskim, jak uchwalonych tam trzech dokumentów — „zasad" „statutu" i „regulaminu".

Referat Adlera był bardzo ostrożny; niezawodnie wywarły swój wpływ także niepomyślne wiadomości o **wyborach w Prusiech,** w których, jak wiadomo, niezależni (jak widzieliśmy jedna z głównych sprężyn IV międzynarodówki) ponieśli porażkę. Referat Adlera miał bardzo **silny akcent antykomunistyczny.** Oświadcza, iż drogi jego i komunistów rozchodzą się przedewszystkiem w ocenie wojny: komuniści uważają, iż porażka wojenna staje się źródłem komunizmu i że proletaryat może uchwycić władzę w każdem państwie z tych, które odniosły w wojnie światowej porażkę; odwrotnie my powiada Adler, uważamy, iż socyalna rewolucya może tylko wówczas zwyciężyć, jeśli przedewszystkiem uzyska sukces w krajach **zwycięskich,** nie w tych krajach, które są najbardziej ubogimi w przemysł, lecz właśnie w tych, które są najbardziej uprzemysłowione. **Dla komunistów międzynarodówka jest tylko narzędziem zagranicznej polityki sowietów;** dla Moskwy międzynarodówka jest tylko środkiem propagandy, środkiem rozbijania partyi socyalistycznej we wszystkich krajach Europy, sztandarem, pod którym proletaryat się rozicza, a nie jednoczy. Czysto mechanicznemu, centralistycznemu i partyjnemu punktowi widzenia komunistów przeciwstawia Adler inny punkt widzenia, mianowicie ten, że międzynarodówka ma racyę bytu **w sobie samej,** nie zaś jako funkcya pewnej partyi, — jako zbiornik sił proletaryatu międzynarodowego, jako sposób uczynienia z proletaryatu siły zdolnej do boju. Jedno hasło, jedna doktryna nie wystarcza referentowi, gdyż **wszystko zależy od stosunków w danym kraju** i w danej chwili. Dlatego też niepodobna postawić kwestyi tak — **demokracya, czy doktryna,** parlament, czy sowiety — wszystko zależy od chwili dziejowej; musimy być tak samo dalecy od naiwnej wiary w demokracyę, jako powszechny środek zbawczy, jak i ślepej wiary w dyktaturę, jako jedyną możliwość. I na przykładzie Austryi wykazuje Adler, jak łatwo mogła austryacka socyalna demokracya pochwycić dyktaturę w swoje ręce, ale świadomie nie skorzystała z tej możliwości, gdyż doskonale zrozumiała, iż **dyktatura proletaryatu w Austryi w danych warunkach musiałaby się skończyć dyktaturą burżuazyi.** Dalej Adler gwałtownie protestuje przeciwko moskiewskiej metodzie dyktatorskiego narzucania swej woli i oceniania „kto godzien", a kto niegodzien przyjęcia do III. międzynarodówki. Ta metoda komendy widocznie została u bolszewików w spadku po caracie. Przechodząc do kroków praktycznych oświadcza Adler, że „przedewszystkiem winno być rozstrzygnięte wielkie zadanie postawione przez międzynarodówkę moskiewską, wpierw musi być załatwiona sprawa między Moskwą, a nami, a dopiero wówczas, gdy zostanie zakończona, można będzie mówić z drugą międzynarodówką, przytem niekoniecznie z nią jako organizacyą, ale z proletaryackiemi masami, które ona zastępuje". zwłaszcza masami angielskiemi.

Tyle referat Adlera.

Dyskusya była niezbyt ciekawa zaś ostrze jej skierowane było przedewszystkiem przeciwko Moskwie.

Wprawdzie **Schreider** (rosyjski eserowiec) starał się gloryfikować system sowiecki (coprawda w jego formie czystej nie zaś sowieckiej) nie znalazło to jednak oddźwięku w innych przemówieniach.

Crispien oświadczył imieniem niezależnych, iż nie wolno ograniczyć się tylko do jednego hasła dyktatury i sowietów.

Caluin, Łotysz zapewniał, że bolszewickie metody w najbliższym czasie zginą śmiercią naturalną.

Diszman z Frankfurtu przestrzegał przed hasłem rzucanem zachodnio-europejskiemu robotnikowi, iż zbawienie dlań idzie ze wschodu.

Dr **Topalowicz** z Serbii protestował przeciwko ścisłemu powiązaniu, uczynionemu przez Schreidera rewolucyi socyalnej z określoną formą sowietów.

Shinwell z Anglii dowodził, iż to, co się dzieje w Rosyi nie jest dyktaturą proletaryatu, lecz dyktaturą kilku jednostek.

Zwłaszcza duże wrażenie zrobiły wywody rosyjskiego mienszewika Abramowicza, Francuza Faure'a i Węgra Kunfic'ego.

Abramowicz oświadczył, iż cała antyteza (przeciwstawienie) demokracya czy system sowiecki jest całkowicie fałszywą; cała kwestya polega zupełnie na czem innem, na stopniu **dojrzałości** stosunków w danym kraju do socyalizmu.

Tenże przypomniał zebranym, iż na skutek bezmyślnej taktyki strejkowej we Francyi Generalna Konfederacya Pracy straciła połowę członków, których liczba spadła z 1,350.000 do 600.000.

Kunfi na podstawie straszliwego krawego doświadczenia węgierskiego dowodził, iż jest porostu naiwnym „fetyszyzmem" ta wiara w zbawienną moc cudowną jakiejś formalnej zasady np. sowieckiej, dlatego Kunfi przestrzegał przed bezmyślnem i służalskiem przenoszeniem rosyjskich metod, które prowadzi nie do rewolucyi socyalnej, lecz do straszliwej porażki proletaryatu.

Tak wyglądała dyskusya, która w ten sposób zamieniła się w jeden wielki **sąd nad bolszewizmem,** a więc i nad III międzynarodówką, podczas gdy o II międzynarodówce mówiono bardzo mało.

Uderza dziwna analogia. Genewski zjazd II międzynarodówki w jesieni r. ub. wzywa do „ofenzywy" przeciwko III-ej międzynarodówce (Huysmans): **z jeszcze większą siłą występuje przeciw bolszewikom jeszcze radykalniejsza IV międzynarodówka.** Tu widzimy wielki moment zbliżenia pomiędzy II gą a IV tą międzynarodówką — ujmowanie międzynarodówki, jako wielkiej **całości** proletaryatu walczącego, nie zaś dyktatury partyjnej. Nie darmo III międzynarodówka przygotowała na Zjazd wiedeński całą furę broszur, które bezpłatnie rozdawała delegatom i gościom, jak np. „Bohaterowie konferencyi wiedeńskiej" Trockiego i innych, „Teorya praktyka 2 i pół międzynarodówki" Karola Radka, „Co to jest międzynarodówka" Martina Lauego i inne; zaś „Manifest", wydany przez egzekutywę III międzynarodówki (odczytywał go na Zjeździe Wiedeński tow. Grimm) nazywa członków Wiedeńskiego Zjazdu „kłamcami i **zdrajcami**" oraz wzywa do ich bojkotowania.

W rezultacie obrad wiedeńskich uchwalono, jak powiedziałem „Zasady", „Statut" i „Regulamin".

„Zasady" są niezmiernie długie, ale treść ich jest bardzo nikła. Powiada, iż międzynarodówka nie śmie ograniczać proletaryatu, ani do **stosowania metod demokratycznych,** ani do **szablonowego naśladowania metod** rosyjskich. Pozatem prawdziwa międzynarodówka winna być nie doktryną partyjną, lecz **samookreśleniem klasy** robotniczej i winna obejmować wszystkich uświadomionych proletaryuszy. Zasady coprawda akcentują **dyktaturę,** ale zarazem powiadają, że wszystka należy od danych warunków, jakkolwiek nawet w krajach takich, gdzie klasa robotnicza zdobędzie władzę, metodę demokratyczną, zapewne proletaryat będzie musiał chwycić się chwilowo środków dyktatorskich, aby złamać bunt burżuazyi. To samo mówi program PPS, a w Genewie nawet tow. Vandervelde, stojąc na gruncie demokracyi nie wyrzekał się jednak stosowania przemocy w pewnym wypadku. Widzimy więc, iż IV międzynarodówka nie znalazła **własnej** odrębnej **platformy politycznej.**

Przechodzimy do „Statutu". „Statut" nazywa nową międzynarodówkę **wspólnotą** pracy (Internationale Arbeitsgemeinschaft sozialistischer Parteien). Ta wspólnota nie jest wszakże bynajmniej międzynarodówką, lecz tylko **narzędziem** do stworzenia takowej i ma za zadanie porozumiewanie się z innemi międzynarodowemi organizacyami, celem stworzenia **prawdziwej** międzynarodówki. Oczywiście do wspólnoty nie mogą należeć partye, należące już do II lub III międzynarodówki.

Teraz **wnioski:** Skoro, jak widzieliśmy t. zw. IV międzynarodówka siłą zwraca się przeciwko komunistycznym metodom; skoro nie posiada własnej odrębnej specyficznej platformy politycznej, skoro stoi na gruncie międzynarodówki, jako całości walczącej klasy robotniczej, zaś siebie uważa tylko za „narzędzie" celem uzyskania jedności — **niema zasadniczych przeszkód do uformowania wraz z II międzynarodówką i zdrowemi częściami III jednej wielkiej międzynarodówki!**

Przeszkodami są: rozłam partyjny w Niemczech i obawa kontragitacyi ze strony komunistów, którzy demagogicznie wyzyskają wszelkie zbliżenie do II międzynarodówki. Wypadki dziejowe będą jednak pchały do takiego zjednoczenia. **Form** jego zgóry nie będziemy przewidywali; chodzi więc o to, aby wiedeńska wspólnota, czyli t. zw. IV międzynarodówka nie **zakrzepła** w jakiemś doktryneryzmie, lecz stała się istotnem narzędziem proletaryackiej solidarności.

Wówczas z korzyścią spełni swoją rolę dziejową!

Kazimierz Czapiński.

Szkoła partyjna

Piątek 11 lutego: sekr. Paszta: „Organizacje zawodowe".

Składki

Na plebiscyt górnośląski: Kazimera Berslingowa, Żywiec, 150 mk. Sprostowanie poprzednio wykazanej składki: W K. odebrane ze sądu jako czynsz za 6 miesięcy, które złożył konduktor kolejowy Borgiel właścicielowi 120 mk.

Związek pracowników gosp.-szynkarskich „Bratnia Pomoc" w Krakowie składa kwotę 41.701 marek 50 fen., uzyskaną z poświęcenia jednodniowego zarobku przez członków kelnerów, z nadmienieniem, że od tego uchylili się członkowie Związku z firm: „Gastronomii" i „Udziałowej".

Na fundus prasowy: W. K. 50 mk., Psiea, Kazimierza Wielka 30 mk.

Bukiet ograniczeń aprowizacyjnych.

W „Dzienniku ustaw" Nr. 21 z 5 marca br. ogłoszono rozporządzenie ministerstwa aprowizacyi z 22 lutego br., które przypomina najgorsze czasy austryackie pod względem ograniczenia wyżywienia ludności. Daleko doszliśmy w naszych stosunkach aprowizacyjnych, kiedy rząd aż takich chwyta się środków rzekomo zaradczych; środków bezcelowych będących tylko szykaną a nie zapobiegających brakowi i drożyźnie środków żywności. Cytowane rozporządzenie wraca do słynnych dni bezmięsnych; przepisuje, co i ile wolno zjeść w restauracyach; poddaje szerokie sfery, zmuszone do stołowania się poza domem, niesłychanym ograniczeniom, a przytem wszystkiem nie liczy się z tem, że rozporządzenia te muszą pozostać niewykonalne, bo poprostu niema tylu organów, któreby czuwały nad ich wykonaniem.

Rozporządzenie to dąży do ograniczenia spożycia mięsa i nabiału, nie dając w zamian środków zastępczych. Cóż ma robić ludność miejska, której od miesięcy nie daje się chleba? Czy ktoś, który musi chleb mieć, będzie zważał na przepis (§ 4), że na bochenkach musi być etykieta z nazwiskiem i adresem piekarni? Czy ktoś jest w stanie przestrzegać przepisów, że mąka musi być przesiewana (§ 6), lub że nie wolno do niej dodawać otrębów i odpadków młynarskich (§ 7)? Rozporządzenie zakazuje między innymi wypieku i sprzedaży pieczywa, zawierającego jaja, masła lub innych tłuszczów oraz cukru (§ 8), czyli że nie wolno wypiekać i sprzedawać ciastek. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia tj. 5 marca, a dziś mamy 10 marca. Ileż to ciastek np. w Krakowie wypieczono i sprzedano w ciągu tych 5 dni mimo zakazu? Przepisy o sprzedawaniu chleba dopiero w 12 godzin po wypieczeniu (§ 10) są wprost niewykonalne, gdyż ludzie oblęgają piekarnie i muszą to robić, nie pytając o to, czy chleb jest jeszcze ciepły, byle go dostać. Musiałby w każdej piekarni urzędować policyant albo funkcyonaryusz urzędu walki z lichwą, chcąc tem przepis utrzymać w mocy, a każdy zrozumie, że to jest niemożliwe.

Cały rozdział rozporządzenia poświęcony jest spożywaniu cukru i nabiału, mięsa i chleba w kawiarniach i restauracyach. A więc nie wolno podawać cukru (§ 12), białą kawę lub mleko wolno podawać tylko od 8—10 rano i od 7—9 wieczór (13), mleka do wyrobu pieczywa i czekolady nie wolno używać (§ 115), masło wolno wydawać tylko najwyżej w 2 kawałkach po 15 gramów i to tylko na zamówienie itd. (§ 19). To są przepisy uniemożliwiające wogóle stołowanie się w restauracyach, bo jak można kogoś zmusić, aby koniecznie jadł śniadanie przed 10-tą rano? Analogiczny przepis istniał za czasów austryackich w tym celu, aby zasobni nie byli podwójnie zaopatrywani tj. żeby nie brali przydziałów kartkowych i osobno nie jedli w restauracyach. Różnica jest jednak ta, że wtedy kawa kosztowała koronę a dziś 10 marek; wtedy — przy niskich cenach tylko zamożni mogli sobie pozwalać na żywienie się poza domem, dziś każdy samotny niema wyboru i musi płacić żądaną cenę. Prawda, że w kawiarniach dzieją się nadużycia; że bułki i masło ustawia się na stołach bez ograniczenia, że cukru (po 3 m. za kostkę) można dostać w dowolnej ilości, — czy jednak teraz coś zmieni się pod tym względem? Można wątpić, gdyż „zamówienie" będzie zawsze pokrywką, a trzeci i czwarty kawałek masła nie może być kontrolowany.

Jeden przepis jest uderzający: mianowicie § 17 zabrania dawanie mleka zwierzętom, wyłączając cielęta. A więc przecież prawdą jest, co ogólnie jest wiadomem, że chłopi karmią mlekiem świnie, bo na tłuszczu robią lepszy interes niż na sprzedaży mleka. Ciekawiśmy tylko, jak rząd wyobraża sobie dopilnowanie przestrzegania tego zakazu. Na wsi, gdzie wszystko ma cichą zmowę w kierunku wygłodzenia miast, niemożliwością jest dopilnować, aby mleka nie dawano świniom, aby nie topiono się w maśle i aby nie psuto sobie żołądków cukrem, nabywanego za jaja i kury.

Aż 12 paragrafów rozporządzenia poświęconych jest reglementacyi spożywania mięsa w lokalach publicznych. Nie wolno sprzedawać i spożywać mięsa we środy i piątki (w Austryi w poniedziałki i piątki) — z wyjątkiem drobiu i dziczyzny (§ 23). A że bogaci mogą i te gatunki mięsa kupować, więc w praktyce zakaz odnosi się tylko do niezamożnych, którzy mogą kupować tylko wołowe i cielęce mięso. Dalszy przepis (§ 24) zakazuje wyrobu i sprzedaży wędlin wędzonych i solonych z wyjątkiem kiełbasy i kiszek. Czy ktoś uwierzy, aby zakaz ten wstrzymał rzeźników od wyrabiania i mających pieniądze od kupowania szynki? Przepis regulujący, co, kiedy i ile ma się jeść w restauracyach na obiad i kolacyę (§ 25) jest wprost humorystyczny: obiady wolno wydawać od 1—5, kolacye od 7—11; obiad może składać się tylko z zupy i jednego mięsa lub ryby, kolacya zaś z dwóch dań (jedno mięso i jedna ryba). Żadna restauracya nie będzie się do tego przepisu stosowała, zresztą jak kto zabroni ludziom obdarzonym dobrym apetytem zjeść drugi obiad w innej restauracyi? Przecież gościowi wchodzącemu do restauracyi nie będzie się prześwietlało żołądka promieniami Roentgena, czy już jest pełny czy pusty.

Cały szereg przepisów zaczyna się od słów: nie wolno. A więc nie wolno smażyć na tłuszczu, nie wolno w jadłospisie wymienić więcej jak trzy potrawy mięsne, nie wolno robić kanapek, nie wolno przy bufecie sprzedawać ani na bufecie umieszczać przekąsek itd. I znowu ciekawiśmy, w jaki sposób będzie się odbywała kontrola. Wprawdzie § 33 mówi o książce kontroli obrotu, wiadomo jednak, że do książki takiej czy owakiej można wpisać albo nie wpisać.

Nie zapomniał też p. minister aprowizacyi o smakołykach zagranicznych, którym poświęca § 34 z 3-ma podparagrafami. Nie wolno podawać w restauracyach cukierków, czekolady i marmolady pochodzenia zagranicznego; nie wolno tam sprzedawać fig, rodzynków, migdałów, bananów, pomarańcz, daktyli, szampana, koniaku i likierów, ale wolno wszystko to sprowadzać nadal i sprzedawać w sklepach. Efekt więc tego rozporządzenia jest chybiony, bo fig, rodzynków itd. nie sprzedaje się w restauracyach; co się zaś tyczy szampana i likierów — chyba p. minister aprowizacyi nie łudzi się, jakoby jego zakaz odniósł jakiś skutek. Nie wolno — aby zacytować przykład — podawać wódki w kieliszkach, więc podaje się ją w filiżankach.

Przepisy karne, jak zapowinia § 38, dotyczą nietylko sprzedających, ale i konsumentów. Ci będą mieli w myśl tego przepisu na stole restauracyjnym kartkę z napisem: „za przekroczenie rozporządzeń ograniczających konsumcyę ulega karze również konsument". Kartka taka może jednak „przypadkiem" znaleść się i pod stołem.

Rozporządzenie to w każdym razie poucza nas, że z aprowizacyą jest niedobrze, kiedy rząd ucieka się aż do takich środków. Są one małostkowe i w niczem nie wpłyną na poprawę sytuacyi aprowizacyjnej. Jest jednak odpowiedź na pytanie, w jakim celu takie rozporządzenie się wydaje: nowy minister chciałby coś nowego wymyśleć, a że to nie jest tak łatwe, bierze się stary wzór, robi się z niego kilkanaście paragrafów i — ojczyzna uratowana.

lf.

UWAGI

Jak się robi konstytucyę?

Nawet konserwatywny „Czas" wskazuje z ubolewaniem, że układanie konstytucyi przez Sejm jest niesłychanym obrazem bezładu i niekonsekwencyi. To, powiedzmy, można porównać tylko z biblijną opowieścią o budowie wieży Babel.

„Czas" pisze:

„...nawet po drugiem czytaniu, nawet w chwili rozpoczęcia trzeciego, nikt w Sejmie i nikt w Polsce nie wie dobrze, co Sejm uradzi i jaki to koniec pochwali tak dziwnie improwizowane dzieło. Wskazują co chwila w tej tak ważnej i rozwagi wymagającej sprawie jakieś nieoczekiwane, nieprzygotowane i dorywcze niespodzianki, uchwalone przypadkowemi większościami — a nikt też nie przewidzi, jakie braki i niekonsekwencye będzie posiadać ostateczny tekst ustawy..."

„Rzecz jest tak źle przygotowana i wyreżyserowana, że nawet te zmiany, na które przedstawiciele stronnictw w komisyi oświadczyli swą zgodę, są obecnie przedmiotem opozycyi ich własnych stronnictw w Sejmie. Dość przytoczyć zapowiedź narodowej demokracyi, że zwalczać będzie skreślenie artykułu, stawiającego wymóg polskości i katolicyzmu dla „prezydenta" państwa, pomimo, że się **na tę zmianę w komisyi narodowi demokraci podobno byli zgodzili.**"

A dalej:

„Niespodzianką także — jedną z mniej oczekiwanych — jest tak doniosłe dla istnienia wirylistów oświadczenie episkopatu, że nie pretenduje do t. zw. głosów wirylnych w senacie i prosi o ich skreślenie przy trzecim projekcie czytania konstytucyi. Nie jesteśmy zbyt gorącymi zwolennikami głosów wirylnych i podzielamy zupełnie słuszność motywów episkopatu, a jak nieraz pisaliśmy, wolelibyśmy dla autorytetu se-

Brzegiem rzeki Zapomnienia

VII MASKARADA

W ciągu ostatnich dni ubiegłego tygodnia na ulicach odbywała się zbiórka na bliski już plebiscyt. Nie o zbiórkę samą mi chodzi, ale o sposoby, których musiano się chwycić, ażeby wydusić — dosłownie — wydusić trochę grosza ze „społeczeństwa". To „społeczeństwo" nawykło już do tego, że jest w miarę potrzeby najniesłuszniej, podejrzywane o „szlachetność uczuć", „ofiarność bez granic", wie też ona i o tem, bo mu to wmówiono, że jest „patryotyczna", że „stoi na straży" i t. d.

Zaś to „społeczeństwo" nasze — to tylko publiczność szeroka. Jest jeno oporna, tylko „gnuśna i ospała" i niezmiernie, ba, nadmiernie zdemoralizowana chęcią czy potrzebą patrzenia. — Ot poprostu patrzenia, łypania oczyma żarłocznie, bez wyboru. Ci ludzie patrzą, jak jedzą. Ani się nie poruszy leniwa i obżarta, w zbożnem trawieniu trwająca „publiczność". Patrzeć się, ach patrzeć — do syta najeść widokiem, byle czego — doprawdy, byle czego. Te tłumy pędzące na drugą, piątą, dwunastą i dwudziesiątą siódmą „seryę" „Tajemniczego pantofla pięknej córki szacha Arabedżistanu" — to nie „circenses", o nie! —

To zdemoralizowanie istotne, to wpływ tej maskarady, jaką jest życie dzisiejsze.

Wczoraj był strejk powszechny, dziś „krakowskie wesele"! I ci sami, którzy wczoraj jeszcze pomstowali: „To zbrodnia wobec własnego narodu", nie odczuli ani krzty wstydu za to, że maskaradą, małpiarstwem, które dwa dni trwały, obito, wychłostano tak dotkliwie „szlachetność", „ofiarność" i „hojność" czcigodnego społeczeństwa. Jeżeli tak się wszędzie dzieje, kiedy o wydobycie pieniędzy chodzi na cele publiczne, nie narodowe — w to wątpię! — to zaisie jesteśmy papugą narodów". Ale gdzież powód do wesołości, gdzie przyczyna tej dodatkowej, pokarnawałowej zabawy? To, że kominy, wysoko w niebo sterczące, którymi, jak ponurymi masztami zakwita Śląsk, nagle czy nie mają być nasze, to że w kadłubach wielkich fabrycznych budynków ma na naszą korzyść wreć praca, ciężka, żmudna, że z głębokich wnętrzy ziemi wydobyte nieludzkim wysiłkiem czarne czarowne kamienie mają nam, nędzarzom, dobytku przysporzyć, samo istnienie umożliwić — to jest powodem wesołości, zabawy, maskarady, przykrej i obrażającej? Więc to? I te setki tysięcy ludzi, którzy w niewoli odwiecznej i pohańbieniu mowy ojczystej niemal zapomnieli i teraz do owej Ojczyzny tęsknią. I to jest takie wesołe? Jeb niewola i trud i praca dla obcych? —

A jest jeszcze jedna sprawa też niezbyt przyjemna, dość nawet przykra. Oto aktorzy podjęli się tej pracy wydobycia ze swej publiczności tego „ofiarnego" grosza. I to jest badzo symptomatyczne.

Publiczność, która skorliła, zespoliła współczesny teatr płytkością swoich potrzeb, najłatwiej da się „naciągnąć" przez swoich „ulubieńców" i większych i mniejszych, dla których jedynie chodzi do teatrów. Nie autor — tylko aktor! Aktorzy, wiedząc z jaką lubością wchodzi z nimi poufałość, ta „szeroka publiczność", wyzyskali tę okoliczność — w pocie czoła swego.

Wcale mi ich nie żal. Za łakomy kąsek popularności wyczyniają często gorsze i płytsze „kawały" dla tej samej publiczności.

I to, że nie przebierając w środkach, „udawaniem", i — jeszcze raz — małpiarstwem — zmuszono tę niemrawą, „ogólną" twarz do rozpłynięcia się w obleśnym uśmiechu, i to, że w ślad za tem szedł giest do kamizelki, w której aż 3 pięciomarkówki ukrył „gość" — nie wszystkie naraz, o nie! — to jest obrażające dla was, „wzorowi obywatele, gorliwi synowie Ojczyzny".

Trzeba cię było „nabierać", inaczej — dałbyś guzik i jeszcze dodał: „Tyle już razy dawałem".

Ihro.

—ooo—

natu, aby w całości wyszedł z wyborów, ale rozumnie urządzonych. Ale czyż kierownicy prawicy, żądając głosów wirylnych dla episkopatu, nie powinni się byli z góry zapewnić, że on je przyjmie? Pocóż staczali w takim razie przez dwa lata o wirylistów homeryckie boje, które się pokazały wobec deklaracyi episkopatu bezcelową donkiszoteryą?"

Rozumie się, iż endeko-klerykali, obstając przy wirylistach w senacie — mieli głównie na widoku, ażeby to ciało przystroić... we fiolety i nadać temu formy ustalone, obrzędowe.

Biskupi, jak to zaznaczył ich mowca, sądzą, że z wyborów równie gładko przejdą do senatu. — Przekają się tego, co ich podkomendni poczytywali za pompę (urodzeni senatorowie) na rzecz poruszenia strun klerykalnych przy akcie wyborczym.

O to, że ośmieszyli tak późnem oświadczeniem się swoją czeladkę — nie dbają.

Popis ks. Lutosławskiego w Sejmie

Warszawski „Kuryer Polski" tak charakteryzuje przeciwinnowierczy popis ks. Lutosławskiego w Sejmie:

„Takiego obskurantyzmu, jaki zaprodukował młody wódz narodowej demokracyi, nawet od tej partyi nie spodziewaliśmy się, chociaż nigdy nie mieliśmy przecie o niej wygórowanej opinii. Okazuje się, że nie pomogły upomnienia patryotów polskich ze Śląska, ani odwoływanie się do narodowych uczuć tej partyi, ani przemawianie do jej rozsądku, do wyrobienia politycznego przewódców, posiwiałych na ławie poselskiej, a nawet ministeryalnej.

Poszła ona **pod batutą prymitywizmu i demagogii chadeków.** Odtąd berło przewodnictwa prawicy z rąk profesorów uniwersytetu i doświadczonych, bądź co bądź, mężów stanu, mających za sobą ćwierć wieku pracy politycznej, przechodzi do pana Gdyka i Czerniewskiego. — Może to i lepiej dla grup centrowych i lewicowych, że prawica utożsamia się z tępym obskurantyzmem i fanatyczną zaciekłością."

Sam ks. Lutosławski jest jednak ze siebie bardzo zadowolony i uważa, że przerasta duchowo współczesnych, ale przyszłe pokolenia będą go wielbiły. Tak marzy pogrobowiec... średniowiecza i pogromca tolerancyi.

Urywek z dyskusyi sejmowej to oświetli:

Ks. Lutosławski: Podtrzymujemy wraz z Nar. Chrz. klubem Rob. poprawkę do art. 121 wskazującą, żeby szkoła wyznaniowa była prowadzona na zasadach wyznania dzieci.

Pos. Czapiński: To jest skandal niebywały.

Ks. Lutosławski: Tym skandalem niebywałym **będziemy się szczycić przed przyszłemi pokoleniami.**

Głos: Nawet Niemojewski się go wyparł.

Ks. Lutosławski: A teraz przejdę do biernej kwalifikacyi na prezydenta Rzpltej. Z. L. N. będzie głosował za poprawką N.Ch. K. Rob.

Pos. Dębski: Domyślaliśmy się tego.

Ks. Lutosławski: Chodzi o to, aby zagwarantować, że prezydentem może być tylko Polak i katolik, posiadający wiek ten sam, który obowiązuje dla senatora. Najlepszym argumentem jest fakt, że najwyższym dziś wobec świata w Lidze Narodów przedstawicielem Polski jest p. Simche Askenazy.

Głos: Ale zarazem jeden z największych dziejszych historyków.

Ks. Lutosławski: Jeden z największych historyków, ale w jakim kierunku. Jabym pragnął, ażeby z literatury i historyi niektórych pracowników jednak nam oszczędzono.

Wojna domowa we Włoszech

Dzikie morderstwa i potworne zbrodnie, dokonywane we Włoszech przez zbójecką organizacyę „fasci", o czem niedawno informowaliśmy naszych czytelników, przybrały w ostatnich tygodniach rozmiary i charakter istnej wojny domowej, pełnej okropności. **„Fasci"**, jak wiadomo, przedsięwzięły sobie wytępić ruch robotniczy brutalną przemocą, karabinem i pożogą, lynczem i pogromem, karabinami maszynowymi i granatami ręcznymi. Duszą tych hord zbrodniczych są zdemobilizowani **legioniści d'Annunzia**, zdziczałe zupełnie indywidua, przywykłe podczas samozwańczej okupacyi Rjeki do grabieży i okrucieństw, dokonywanych tam na ludności chorwackiej; teraz, po rozwiązaniu legionu d'Annunzia, powróciwszy do Włoch, zaprawieni do mordu i rabunku, rozzuchwaleni bezkarnością ci bandyci we własnej ojczyźnie uprawiają w dalszym ciągu zbrodnię jako rzemiosło, jako masowe, zorganizowane przedsięwzięcie. Oczywiście socyaliści bronią się orężnie przeciw napadom tych zbrodniczych hord. Rozgorzała tedy zbrojna walka, która objęła całe Włochy od Istryi po Sycylię.

Ogniem i mieczem! Faszyści napadają już jawnie na domy stowarzyszeń robotniczych, niszczą je, a ostatnio wzięli się do ich podpalania. W **Palermo** bombami zniszczyli dom robotniczy. W Apulii, zwłaszcza w mieście **Bari** przyszło do formalnych bitew między faszystami a socyalistami, z wielką ilością trupów i rannych po obu stronach. Prawie w każdem mieście włoskiem przyszło do strzelanin ulicznych i krwawych walk barykadowych między robotnikami a faszystami. W **Modenie podpalili faszyści dom robotniczy**, który spłonął cały. Podobnie postąpili w szeregu innych miast. Zamordowali mnóstwo kierowników organizacyj robotniczych.

Ale do najstraszliwszych okropności przyszło w **Tryeście.** Faszyści zniszczyli doszczętnie redakcyę i drukarnię dziennika socyalistycznego „Il Lavoratore" (Robotnik), co oczywiście dało hasło do walk odwetowych. Rozgorzała krwawa **„vendetta".** Wkrótce potem, w ostatnich dniach lutego, **faszyści podpalili tryesteński dom robotniczy**, który spłonął cały, tak że pozostały tylko mury zewnętrzne. W odwecie robotnicy podpalili 1 marca największy w Tryeście warsztat budowy okrętów „cantiere di San Marco"; w obliczu łuny płonącego doku rozegrała się krwawa bitwa. Straż ogniowa, spiesząca na miejsce pożaru, zatrzymały barykady uliczne i oddziały robotników uzbrojonych w rewolwery. Wtedy kilku marynarzy z morskiej straży skarbowej, którzy znajdowali się właśnie wewnątrz płonącego doku, wypadło stamtąd i zaczęło robotników z tyłu ostrzeliwać z karabinów, na co robotnicy odpowiedzieli ogniem rewolwerowym. Zwabieni odgłosem strzałów, wpadli na ulicę San Marco faszyści i teraz rozpoczęła się straszliwa bitwa: strzelano do siebie i obrzucano się wzajemnie granatami ręcznymi. Faszystom przybyła na pomoc policya. Wówczas policyanci i faszyści z rewolwerami w ręku, z rozwiniętą chorągwią na czele ruszyli naprzód do ataku. Wobec liczebnej przewagi robotnicy zaczęli się cofać; niektórzy zdołali się schronić na dwie duże barki, które holowniczy parowiec odwiózł do sąsiedniego doku. Inni schronili się na dwa parowce, gdzie ich aresztowano. Inni wreszcie rzucili się do ucieczki lądem, tu jednak wpadli w ręce policyantów i faszystów, którzy wielu z nich zdołali aresztować. Kilku robotników, uzbrojonych w karabiny, wpadło do magazynów portowych, aby z drugiej strony wyskoczyć oknami, ale policyanci i strażnicy skarbowi pobiegli pod okna; wywiązała się tu nowa strzelanina. Tymczasem straż pożarna przy pomocy morskiej straży skarbowej zaczęła gasić pożar, oblewając płonący dok wodą z 15 hyrantów, ale było już zapóźno i niewiele zdłano uratować. Pobojowisko zaległo mnóstwo trupów i jeszcze więcej rannych robotników, policyantów, strażników i faszystów. Aresztowano 250 robotników. Szkoda zarządzona przez pożar doku oceniana jest na 20 milionów lirów.

Prawie równocześnie, bo w dwóch ostatnich dniach lutego **Florencya** była widownią straszliwych walk. Liberalny związek studentów i studentek obchodził uroczystość inauguracyi sztandaru; pochodowi towarzyszyła dla bezpieczeństwa policya i żandarmerya. Gdy ten nieliczny pochód przechodził koło kościoła św. Kajetana rzucił ktoś bombę, która wybuchła i poraniła kilku żandarmów i policyantów, porucznika żandarmeryi i około dwudziestu studentów. — Żandarmi rzucili się na poszukiwanie sprawców zamachu, a tymczasem przechodnie zajęli się rannymi; najciężej poszarpanego przez bombę żandarma złożono na dorożkę, aby go przewieźć na pogotowie ratunkowe, lecz w drodze wyzionął on ducha. Zbiegli się faszyści i towarzysząc dorożce wiozącej zwłoki, wzywali przechodniów do zdejmowania kapeluszy; gdy pewien kolejarz wezwania tego nie usłuchał, jeden z żandarmów położył go na miejscu trupem wystrzałem z karabinu. W mieście zapanowało wzburzenie. Przewidując odwet faszystów i chcąc mu zapobiedz, władze otoczyły dom robotniczy wojskiem i dwoma automobilami pancernymi. Ale faszyści urządzili popołudniu napad gdzieindziej, mianowicie na mieszczące się w pobliżu miejsca wybuchu bomby stowarzyszenie zawodowe kelnerów i zdemolowali urządzenie lokalu. Następnie udali się do lokalu, w którym mieści się związek kolejarzy i organizacya komunistyczna. W lokalu tym zastali jednego z głównych przywódców komunistów, a zarazem sekretarza związku kolejarzy, nazwiskiem Spartaco Lavagnini. Zapytali go, jak się nazywa, a gdy odpowiedział: „Jestem Spartaco Lavagnini", jeden z faszystów położył go trupem dwoma wystrzałami z rewolweru. Do wieczora trwały na ulicach napady, utarczki i strzelaniny. Nazajutrz przyszło na moście

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

63

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Dopiero teraz, po wyjeździe z Hong-Kong, tego potwornego młyna, w którym Anglia miele krwawy trud milionów żółtych, bronzowych i czarnych ciał, a dobywa setki milionów funtów szterlingów, dopiero teraz mogłem swobodnie rozkoszować się morzem i powietrzem. W Hong-Kong, gdzie bawiliśmy dni dziewięć, wielu z nas zaopatrywało się w trzcinowe fotele i leżaki, na których znaczna część pasażerów spędzała teraz całe dnie i noce — na otwartym pokładzie. Wprawdzie zrobiło się skwarnie tego i na pokładzie gęsto, lecz w każdym razie było tu bez porównania lepiej, niż w dusznej kabinie i w drewnianej skrzynce. Statek mknął wprost na południe, ku równikowi. Upał jednak pomimo to mniej nam dokuczał, niż w Hong-Kong, gdyż silny prąd powietrza, przepływający w czasie biegu statku przez pokłady, wpływał ochładzająco na atmosferę. Nocą zapędzały często pokładowych „letników" pod pokłady gwałtowne deszcze. Ulewne deszcze te, osobliwie charakterystyczne dla „tropików" czyli części świata pod równikiem, spadają nagle i nieoczekiwanie całymi masami wody, że porównaćby je można ze zjawiskiem w naszym klimacie, znanym pod nazwą „przerwanie chmury". Po takiej ulewie powietrze ochładza się znacznie, a potoki wody, jak nagle spadły, tak też szybko wysychają i znikają. Rezultatem tego jest owa wybitna, — i znana zresztą — wilgotność tropikalnego powietrza, tak szkodliwie odbijająca się na zdrowiu niezaaklimatyzowanego jeszcze europejczyka, a tak jednak konieczna i życiodajna dla bujnej tropikalnej flory. Bez tych gwałtownych i ulewnych deszczów świat pod równikiem byłby jedną okropną pustynią, wypaloną do głębi przez okrutne działanie prostopadłych promieni słońca. W czasie, w którym przepływaliśmy południową część morza Nan-Hai czyli chińskiego, deszcze owe bywały bardzo częste, zwłaszcza nocą, i urządzały nam, śpiącym na otwartym pokładzie pod cienkim płóciennym dachem, często zgoła nieoczekiwaną kąpiel... Ja jednak należałem do tych niewielu upartych, których już od Hong-Kong żaden deszcz nie mógł zapędzić do tego piekła pod pokład, w którym ludzie wytrzymać mogli tylko rozebrani do naga i ochładzając ciało co kilka godzin tuszem z morskiej wody, których nam kilka na statku w Hong-Kong urządzono. — Barwa morza jest we wszystkich stronach świata zależną od barwy nieba, więc jest tak zmienną, jak niebo. W dnie pochmurne i wietrzne jest morze barwy szarej, matowo-stalowej; w dnie pogodne rankiem bywa ciemno-błękitne, szafirowe; w południowej porze, gdy promienie słoneczne padają niemal prostopadle, — jest błyszczące, jak lustrzana tafla, i opalizujące; o zachodzie słońca — bywa zielone. I te jednak barwy mają jeszcze dziesiątki i setki tonów i odcieni, zależnych i od atmosferycznych wpływów i od nieba i od pobliskich, często jeszcze niedostrzegalnych brzegów. I dlatego na morze nie można się nigdy dość napatrzeć, gdyż żaden moment następny nie jest podobny do poprzedniego, który umarł i już się nigdy więcej nie powtórzy... I dlatego morze było zawsze i pozostanie na zawsze tematem, niewyczerpanym nigdy, dla poetów i malarzy i przedmiotem miłości i tęsknoty dla tych wszystkich, którym morze dało choć raz w ich życiu chwilę ukojenia, szczęście zapomnienia...

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi)

Carraia i na wybrzeżu rzeki Arno do formalnej bitwy pomiędzy komunistami a faszystami, którym przybyła na pomoc żandarmerya z dwoma automobilami pancernymi. Z karabinów maszynowych, umieszczonych na automobilach pancernych dała żandarmerya ognia do komunistów, kładąc trupem trzech i raniąc około czterdziestu. W różnych okolicach miasta przez cały dzień przychodziło do utarczek.

W odpowiedzi na te dwudniowe zajścia florenckie urządzili **kolejarze toskańscy strejk**, który na kilka dni odciął od całego kraju wszystkich wybitniejszych włoskich przywódców, organizacyj robotniczych, zebranych **na zjeździe związków zawodowych w Livornie.**

Ten zjazd Konfederacyi pracy czyli zjednoczenia związków zawodowych usiłowali komuniści wyzyskać celem opanowania kierownictwa włoskiego ruchu zawodowego. Znaleźli się jednak w mniejszości. W głosowaniu większość reprezentująca milion czterysta tysięcy członków przyjęła rezolucyę socyalistyczną, a odrzuciła komunistyczną przeciw głosom mniejszości, złożonej z komunistów, anarchistów i syndykalistów, a wynoszącej mniej niż jedną czwartą, bo reprezentującej zaledwie czterysta tysięcy członków.

Ubolewania godne są tenieustanne usiłowania komunistów zmierzające systematycznie do rozbicia ruchu robotniczego i rozdwojenia organizacyj robotniczych w chwili, gdy proletaryat, zmuszony bronić się przed tak niebezpiecznym wrogiem, jakim są „fasci“, potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek solidarnośsi i jednolitej organizacyi.

O przyszłość naszej waluty

Napisał **Dr Józef Drobner**

V.

Jedną z największych korzyści pokrycia waluty zbożem może być równowaga w emisyi znaków pieniężnych. Ilość tych znaków zależy wyłącznie od woli ustawodawcy. Ale ustawodawca znajduje się nieraz w krytycznej potrzebie i w nęcącej możności zapobieżenia złemu przez nową emisyę. Dawniej obcinał monetę i zmniejszał jej wagę, lub psuł ją przez domieszki, liche aliaże, dzisiaj ma bezgraniczną możność dodawania nowych znaków pieniężnych, których druk minimalne kosztuje kwoty przy maksymalnej szkodzie, jaką oficyalnie można zadać walucie. Czy nieprzezorność ustawodawcy jest tu jedyną przyczyną inflancyi, czy jedną z wielu? Sądzę, że to drugie. Do pewnych granic gwarantuje bowiem wartość waluty ponad wartość kruszcu lub ponad podkład, moralny kredyt państwa, to poczucie, że dłużnik nie zawiedzie, ten charakter „dobrego ojca rodziny“ czy kupca, który w świecie wymiany gra tak olbrzymią rolę w kwestyi zaufania, przy wzajemnych umowach i przy symbolicznem kontraktowaniu. Wszak na tej zasadzie opiera się całokształt monety zdawkowej, tak ważnej w obrocie, a dającej wprost zyski skarbowi państwa. Wszak zdawkowe monety w zasadzie nie psują nigdy waluty.

Lecz ta pewna możność, ta elastyczność nęcąca, ta łatwość zaspakajania potrzeb, wnosi fatalne brzemię za sobą. Ta gra z niebezpieczeństwem usidla i wiedzie na grzęsawiska, nie pozwala dojrzeć słusznej granicy, wiedzie na oślep po linii najmniejszego oporu, pozornie i ku najwyższej korzyści. Jak gracz porwany szaleństwem brnie dalej, bo może wygrać, tak va banque rząd wypuszcza coraz nowsze emisye papierowych znaków pieniężnych i — na co chciałbym zwrócić szczególną uwagę, — nie może wcale cofnąć się z tej drogi, gdy zabrnął już zadaleko. Bo potrzeby państwa rosną na miarę potrzeb jego mieszkańców. A jednostki muszą dla nabywania tej samej ilości dóbr co poprzednio, przy dewaluacyi, płacić je coraz to większą ilością znaków pieniężnych. Więc stale rosnąca potrzeba tych koniecznych środków obrotu, utrzymuje państwo pod nieuchronnym przymusem drukowania coraz to nowych znaków pieniężnych, dostarczania coraz to większej masy papieru, przy coraz mniejszem pokryciu i coraz mniejszym moralnym kredycie tych, ktorzy i przy najlepszej woli nie mogą już cofnąć swoich zarządzeń.

Sprawa wyrównania rosnących długów przybrała już bowiem katastrofalne rozmiary, państwo nie może dać złotej waluty, a pseudo-złotej nikt już nie uwierzy, państwo nie może nie zwiększać już masy coraz to w większej ilości potrzebnych znaków pieniężnych, albowiem potrzeby zmuszają je do coraz to znaczniejszych wypłat. Tymi znakami płaci się dostawców, utrzymuje się armię i administracyę, sądy i szkoły, buduje się drogi i koleje żelazne, prowadzi monopole i t. p. Wraz z dewaluacyą podniesiono już płace, dodatki, mnożniki, koszta aprowizacyi i deputatów, wraz z dewaluacyą nastąpiło powszechne dostosowanie do jej warunków które nie pozwala na zmniejszenie ilości znaków pieniężnych.

Puszczenie w obieg papierowych znaków nie mnoży wcale bogactwa narodu, lecz je umniejsza, nie uwalnia bowiem zapasów złota, które nie istnieją, od próżnostania w pieniężnym obrocie poza przemysłem, a natomiast cały rynek pieniężny przesyca zwątpieniem, lękiem, ucieczką przed bezwartościowym i destrukcyjnym czynnikiem wymiany, opadającym coraz bardziej w kursie, coraz ryzykowniejszym w obrocie, niepewnym w żadnym stosunku.

Obecny ustrój kapitalistyczny stoi mnożeniem dóbr. Tak zwana oszczędność jest jego najtypowszym objawem, bo tworzy z powtarzających się zysków, w gospodarstwie zbytecznych, te rezerwę, ten zapas, który właśnie powszechnie zwiemy kapitałem. Czy jednakże oszczędność jest wogóle możliwą w danych warunkach, — nie w dobrach użytkowych, bo te stale rosną w swojej wartości w progresywnym stosunku do zniżki walutowej, — lecz w samej walucie, w znaku pieniężnym, który co dnia traci na swej wartości? Czy jest możliwą, gdy ta jego wartość, jak pewne ciała fizyczne ulotne, niknie i gaśnie, gdy wzywa do rabunkowej gospodarki, do spekulacyi, do ryzyka i walki w obronie tych oszczędności, nie aby je pomnożyć, lecz aby je zachować, strzedz ich całości w nowym wyrazie wartości, a bodaj tylko w tejsamej ich treści co poprzód? Nie można się już sprzeczać co do istotnej przyczyny gorączki, ogarniającej całe społeczeństwo, można się tylko uczyć na przykładzie, jak się od niej w przyszłości uchronić.

Już same narodziny każdej nowej emisyi dewaluują pieniądz. Od chwili opuszczenia skarbowego tresoru traci t. zw. pieniądz z każdym dniem na wartości. Im bardziej traci, tembardziej — jak marnotrawny syn — zamyka sobie drzwi do powrotu. Raz wypuszczony nie wraca już do tresoru, bo i jakim sposobem? Ginie gdzieś u chomików, po wsiach, poza krokwiami, na strychach i po kominach niewypalanych. Potrzeba rodzi nowe emisye i nowy spadek waluty Zużyciu dóbr towarzyszy niszczenie dobrobytu.

Inaczej przy pieniądzu opartym na zbożu. Tu każdy kilogram spożytego zboża zwraca poprzez składnice i wojewódzkie spichlerze swój kredytowy znak z powrotem do urzędu, który go wydał przyjmując zboże. Każdy spożyty kilogram zboża niszczy w ten sposób swój ślad pieniężny. Niknie potrzeba wydawania nowych niepokrytych odcinków. Nowa emisya oznacza nowe nagromadzenie zboża, nowy przypływ bogactwa. Fortuna toczy się kołem pomiędzy zbożem, a tym papierem, który je stale wyraża. Znak papierowy uzyskuje wartość wprawdzie zastępczą, ale realną. Czyżby to nie było w naszych stosunkach zwycięstwem?

—ooo—

ROZMAITOŚCI

Cud loretański

Przed kilku dniami wybuchł w Loreto pożar w cudownej chacie N. M. P. i spłonęła doszczętnie drewniana figura Matki Boskiej, słynąca cudami w całym świecie katolickim.

Wedle pobożnej legendy chata w Nazaret, w której niegdyś mieszkała Matka Boska, została w maju 1291 przez aniołów uniesiona w obłoki i przez powietrzne przestwory przetransportowana na wybrzeże morza Adryatyckiego, gdzie ją aniołowie ustawili na wzgórzu pod mieściną Rauniza koło Fiume. Mieszkańcy zdziwili się tem nagłem pojawieniem drewnianej chaty o niezwykłych kształtach, ale rzecz wnet się wyjaśniła, gdy ciężko chory biskup nagle ozdrowiał i ogłosił tłumowi, że ukazała mu się Matka Boska i powiedziała mu: „Chata moja z Nazaret została tu dziś przeniesiona. W niej słowo stało się ciałem. Ołtarz jest tensam, który ustawił w niej św. Piotr apostoł. Figura z drzewa cedrowego to mój autentyczny portret, wyrzeźbiony przez św. Łukasza ewangelistę“. Rozpoczęły się tedy liczne pielgrzymki do cudownej chaty, ale niedługo cieszyli się mieszkańcy chorwackiego wybrzeża tem błogosławieństwem, wielce dla nich zyskownem, albowiem 10 grudnia 1294 chata nazaretańska została przez aniołów przeniesiona na przeciwległe, włoskie wybrzeże Adryatyku do miasteczka Loreto, gdzie do dziśdnia stoi. Tak opowiadają tę historyę kapucyni, którzy nad świętą chatą zbudowali wielki kościół w Loreto, tak że chata znajduje się w samym środku kościoła. Rokrocznie niezliczone tłumy pielgrzymów ze wszystkich krajów katolickich przybywały do Loreto, cuda tamtejsze miały najlepszą reputacyę w świecie, a rozgałęziony handel amuletami loretańskimi przynosił kapucynom ogromne dochody.

Ale Napoleon I, jak wiadomo niedowiarek, zabrał cudowną figurę Matki Boskiej z Loreto do Paryża i umieścił ją w muzeum w Luwrze. I oto stał się niezwykły cud: figura Matki Boskiej pojawiła się na dawnem miejscu w Loreto, a kapucyni oświadczyli, że to jest oryginalna figura, ta zaś, którą zabrał Napoleon, była kopią sporządzoną przez pewnego świątobliwego kapucyna. Cuda w Loreto działy się dalej, a po upadku Napoleona w r. 1815, gdy pobożna dynastya Bourbonów została ponownie osadzona na tronie Francyi, odesłano zabraną przez Napoleona rzekomą kopię napowrót do Loreto, gdzie ją kapucyni przechowali w zakrystyi.

Gdy w nocy 22 na 23 lutego bieżącego roku spłonęła figura Matki Boskiej w Loreto, stał się znowu cud niespodziany: oto okazało się, że spalona figura, która przez przeszło sto lat ostatnich działała cuda, była właściwie ową kopią, sporządzoną przez świątobliwego zakonnika, a owa figura zabrana niegdyś przez Napoleona i przechowywana przez stulecie w zakrystyi — jest naprawdę oryginalną rzeźbą św. Łukasza, autentyczną figurą cudowną. Przenieśli ją więc kapucyni natychmiast po pożarze z zakrystyi do świętej chaty, ustawili na miejscu figury spalonej i tu będzie ona znowu działać cuda, zapewne jeszcze większe, niż działała kopia, ku zadowoleniu wiernych i pożytkowi kapucynów.

Wiele dni wyżyć może człowiek bez jadła?

42-dniowe głodzenie się

Długa agonia Irlandczyka Mac-Swinney'a, burmistrza Corku, który, jak wiadomo, chwycił się w więzieniu angielskiem protestu głodowego zwróciła ponownie uwagę lekarzy na problem, jak długo człowiek może przeistnieć bez jadła? Niektórzy rozpoczęli na sobie próby.

Francuz dr Henryk Bouquet opisuje w paryskim „Le Temps“ zdumiewające swoją długością i wytrwałością próby, parokrotnie przedsiębrane przez lekarkę Polkę dr Lipińską, której rozprawa doktorska była swojego czasu nagrodzoną w Paryżu przez Akademię lekarską i która pozatem jest autorką dziełka o kobietach-lekarkach. Dr Bouquet opisuje, iż zastał p-nią Lipińską, o której doświadczeniach słyszał, w stanie dość opłakanym. W pokoiku w małej lecznicy poznał osobę o bardzo osłabionym wzroku i po świeżo odbytej operacyi chirurgicznej.

Z ust jej dowiedział się, że jest dobrze „wytrenowaną“ do znoszenia głodu. Zalecając nieraz swoim pacyentkom bardzo surową i co do ilości dyetę, chciała na sobie zbadać ten środek od-

działywania na organizm i kilkakrotnie zadawała sobie „kuracyę głodową“, chwaląc jej skutki w swoich dolegliwościach.

Ubiegłego roku podjęła znów taką głodówkę, będąc w Brighton, lecz różne powody zniewoliły ją do parokrotnego przerywania swej próby. Nie bacząc na to w 8 dni po tem niekompletnem poszczeniu rozpoczęła nową w sanatoryum w Cheslam pod Londynem. Tym razem utrudniła sobie zadanie, gdyż obok jadła — miała sobie odmówić i napoju. Wytrzymała tak przez dni 30, nie biorąc do ust nawet kropli płynu, natomiast za pomocą enem przemywała sobie kiszki, jakoteż brała kąpiele, co czyniła, ażeby wydalić z ciała szkodliwe substancye, które mimo wszystko się wytwarzają, oraz utrzymywać niezmiennie funkcyonowanie skóry. Poruszeń czyniła jak najmniej. Gorące kompresy i poddawanie się codziennemu masowaniu podtrzymywały cyrkulacyę jej krwi i tym zabiegom przypisuje nieobecność u niej bólów żołądkowych.

Spostrzegała u siebie w konsekwencyi znaczne osłabienie zdolności umysłowych — zwłaszcza pamięci. Zdawało jej się — wedle jej słów — że żyje, jak roślina.

Po tych 30 dniach — nie zakończyła swej próby, lecz jeszcze przez 12 dni, wstrzymywała się dalej od jadła — powróciwszy do używania napoju. To zmieniło warunki doświadczenia. — Mogła odbywać przechadzki, trwające od 2 do 3 godzin, mogła pracować i jej zdolności umysłowe wydawały jej się zaostrzone, zarówno jak zmysły: miała np. wrażenie, że wszyscy ludzie mówią za głośno. Po 42 dniach próby stopniowo i nader ostrożnie zaczęła przechodzić do spożywania stałych potraw. Za czas tej niezwykłej głodówki utraciła 13 kilogramów na wadze. Jak dalece ją dobrze przenosiła dowodzi, że w 34 jej dniu, który przypadł w wigilię Bożego Narodzenia mogła odbyć piszo 7 kilometrów, którą to wyprawę jako próbę sił zadała sobie, wziąwszy za pretekst, ażeby ofiarować kwiaty przyjaciołom z lecznicy.

Dr Lipińska jest zdania, że człowiek jest w stanie przez długi okres przetrzymać brak pożywienia, o ile nie jest to zaostrzone i brakiem napoju, z warunkiem jednak, ażeby czuwano nad stanem jego ducha i wydalano z jego organizmu te produkty, które bez przerwy organizm wytwarza.

Gdy mowa zaszła o głodówce Swinney'a p-ni Lipińska, jako „ekspertka“ na tym punkcie, oświadczyła, że zgon jego przyspieszyło to, iż go chciano przemocą odżywiać, dając mu drogami nienaturalnymi bulion, mleko, jaja. Zamiast usuwać wydzieliny, które w organizmie nie mogą bez trującego wpływu zalegać, dodawano mu materyału toksycznego w postaci owych rzekomych środków ratunku. Pozatem wywoływano u niego szkodliwe dla głodującego podrażnienia duchowe, gdyż absolutnie nie chciał się on poddawać sztucznemu odżywianiu.

Tyle dr Bouquet, względnie jego relacya z wyjaśnień dr Lipińskiej.

Zachodzi wszakże pytanie, czy wszystkie organizmy ludzkie byłyby jednako wytrzymałe, jak jej organizm na podobnie długotrwały brak pokarmu? Czy nie jest ona głodomorką fenomenalną?

Pozatem doświadczenia p. L. mają charakter że tak powiemy, laboratoryjny, wyrwany z życia codziennego.

A więc: dobrowolność głodu, decyzya w tym kierunku fanatycznie zainteresowanej naukowo badaczki, chroniąca ją od moralnego — tragicznego w życiu — przygnębienia; zabiegi, któremi ratowała się przed samozatruciem organizmu i t. d. Tego wszystkiego np. byłby pozbawiony człowiek, który, ulegiszy jakiemuś wypadkowi, odciętyby został od wszelkiej możności otrzymania jadła przez czas dłuższy.

Pozatem z artykułu dr Bouqueta nie widać, czy te dolegliwości, które zrobiły z dr Lipińskiej niedobrowolną już pacyentkę — a o których wspomina na czele, nie powstały w związku z jej eksperymentami, choć jej się wydawało, że nie mają one wpływu ujemnego na jej zdrowie.

—o—

KRONIKA

Kraków, 11 marca.

Górnoślązak będzie zdrajcą Ojczyzny, jeżeli nie odda głosu przy plebiscycie

Towarzystwo obrony kresów zachodnich jako komitet plebiscytowy górnośląski w Krakowie, wzywa wszystkich zarejestrowanych Górnoślązaków, aby byli w pogotowiu do wyjazdu na Górny Śląsk w celu oddania głosu przy plebiscycie. Kto się usunie od głosowania, będzie piętnowany jako zdrajca ojczyzny. Starosta zawiadomi Cię o dniu wyjazdu z miejsca twego pobytu. W każdym razie najpóźniej dnia 17 bm. musisz stanąć w Krakowie i zgłosić się w biurze plebiscytowem ul. Retoryka L. 5. Ostatni pociąg plebiscytowy odejdzie z Krakowa dnia 18 bm. o godz. 4 rano.

Odznaki górnośląskie. Zawiązał się w Warszawie komitet „Wielkiego tygodnia górnośląskiego“. Między innemi zadaniem tego komitetu jest dążność do nałożenia dobrowolnego podatku na wszystkich obywateli państwa po 50 Mk od osoby wzamian za znaczek metalowy z napisem: „Śląsk nasz, tak nam dopomóż Bóg“. Delegaci warszawscy powyższego komitetu przywieźli onegdaj do Krakowa przeszło 100.000 powyższych odznak, które złożono w Tow. obrony kresów zachodnich ul. Retoryka 5. Odznaki te są podwójnego typu: okrągłe mosiężne w cenie 50 Mk i specyalne dla młodzieży szkolnej aluminiowe podłużne po 25 Mk. Celem ich rozsprzedaży w Krakowie zawiązał się specyalny komitet. Niezależnie od tego, z uwagi na bliski termin plebiscytu, obywatelski komitet plebiscytowy apeluje do wszystkich instytucyj, aby zwróciły się bezpośrednio do Tow. obrony kresów zachodnich i stamtąd pobrały odpowiednią ilość odznak dla rozsprzedaży między swoich funkcyonaryuszy. To samo powinny uczynić wszystkie dyrekcye szkół krakowskich z odznakami przeznaczonemi dla młodzieży. Niechaj nikt nie ukaże się na ulicy bez tego znaczka, jako widomego śladu spełnienia obowiązku obywatelskiego dobrego Polaka wobec Górnego Śląska!

Komitet dyrekcyi kolei w Krakowie wydał okólnik plebiscytowy do wszystkich urzędów kolejowych z zawiadomieniem o urządzeniu tygodnia zbiórki od 10 do 16 marca. Wszystkie stacye otrzymały bloczki po 10, 20 i 50 marek, które mają służyć jako pokwitowanie datków, zebranych przy kasach osobowych i towarowych, w pociągach, od personalu kolejowego itd. Odezwę komitetu poparł prezes dyrekcyi krakowskiej p. Prachtel, polecając urzędom kolejowym jak najwydatniejsze poparcie usiłowań komitetu.

Ziemianie krakowscy na plebiscyt. Sekretaryat Tow. ochrony kresów zach. podaje: Ziednoczenie ziemian w Krakowie złożyło jako łączną kwotę daru plebiscytowego od swych członków kwotę 300 tysięcy marek. Ponadto za pośrednictwem Wydziału Zjednoczenia złożyli na plebiscyt Zdzisław hr. Tarnowski 100 tysięcy marek, Szczepan hr. Tarnowski 50 tysięcy marek, inne osoby razem 37 tysięcy marek.

Zebrania kontrolne. W związku z odbywającemi się obecnie zebraniami kontrolnemi bezterminowo urlopowanych (rezerwistów) wyjaśnia DOG, że tym zebraniom kontrolnym podlegają wszyscy mężczyźni urodzeni w latach 1890 do 1902 włącznie, zatem i bezterminowo urlopowani oficerowie, urzędnicy wojskowi i im równorzędni. DOG wzywa wszystkich oficerów, urzędników wojskowych i im równorzędnych, aby się bezzwłocznie zgłosili u oficera ewidencyjnego miejsca zamieszkania.

Dodatkowy przegląd reklamowanych funkcyonaryuszy państwowych odbędzie się w sobotę 12 marca i w poniedziałek 14 marca w Krakowie w koszarach im. Józefa Piłsudskiego ul. Siemiradzkiego 24.

Wstrzymanie pociągów. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Z powodu zapotrzebowania wagonów osobowych dla przewozu plebiscytowców na Górny Śląsk, zostanie wstrzymany bieg pociągów pospiesznych między Krakowem a Zakopanem Nr 6105 (odjazd z Krakowa 9·12 rano) i Nr 6106 (przyjazd do Krakowa 10·10 wieczorem) oraz bieg pociągów osobowych Nr 1212 i 1213 między Zwardoniem i Suchą w czasie od 18 do 23 względnie do 24 marca włącznie. Pociągi Nr 6105 i 6106 będą ponownie w biegu od dnia 24 marca, a pociąg Nr 1212 i 1213 od dnia 25 marca.

Niektóre apteki krakowskie nie chcą wydawać leków, jeśli się ze sobą nie przyniesie flaszeczki. Rozumiemy, że brak flaszeczek jest obecnie ogromny i że trzeba publiczność przyzwyczajać, by ich nie marnowała. Ale gdy ktoś absolutnie flaszeczki nie posiada, a szczególnie w wypadkach nagłych — odmawianie z tego powodu lekarstwa nie odpowiada zasadom ludzkości, któremi pp. aptekarze kierować się winni. Zaznaczamy wyraźnie, że dzieje się to tylko w niektórych aptekach.

Nareszcie pomieszczono bezdomnych akademików! Jak się dowiadujemy, na skutek starań rektoratu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wojskowość oddała młodzieży akademickiej, nie mogącej znaleźć pomieszczenia, koszary im. Kościuszki przy ul. Rajskiej. W koszarach tych znajdzie pomieszczenie kilkuset akademików.

Z Teatru Powszechnego. Jutro jubileuszowe przedstawienie z okazyi 25-letniej działalności literackiej Konstantego Krumłowskiego, mianowicie nowymi, aktualnymi kupletami ożywiona „Królowa przedmieścia“. Dyrekcya nie wątpi, że publiczność krakowska, wdzięczna swemu kochanemu autorowi, da wyraz swoich uczuć względem niego w jego święto jubileuszowe tłumnem wypełnieniem widowni. W niedzielę po południu po raz 41 i ostatni „Za dawnych, dobrych czasów“, wieczorem „Wielkie bractwo“ Fredry.

Z teatru Nowości. Dziś, w piątek cieszące się największem powodzeniem w bieżącym sezonie „Dziewczę z Holandyi“ z pp. Rogińską i Marjańskim w głównych rolach. W sobotę i niedzielę po południu i wieczór „Miszka Magnat“ z pp. Czernekówną, Krajewską, Latajnerem, Turskim i Reminem w głównych rolach. W poniedziałek wznowienie „Damy w gronostajach“.

Wiec muzyków krakowskich w sprawie powszechnego zjazdu muzyków w Warszawie odbędzie się w niedzielę 13 marca o godz. $4^1/_2$ po poł. w sali pałacu Spiskiego, Rynek, II p.

Zbiórka na nuty i instrumenta (w sklepie Braci Lipskich) dla orkiestry symfonicznej Związku muzyków w Krakowie, przyniosła od 26/II—9/III: WP. Wasserbergowa mk 100, L. Holzer mk 500, Zagórski mk 100, Elsner mk 200, Dr Grünhut mk 800, Prof. Majewski mk 200, razem marek 1900.

Sent Mahesa, znana w świecie tancerka klasyczna, zjeżdża tylko na jeden wieczór do Krakowa i wystąpi w niedzielę 20 b. m. w teatrze Nowości. Bilety na ten wieczór sprzedaje kasa zamawiań u J. Rudnickiego, Linia A—B.

Futurystyczny wieczór. W piątek 11 bm. odbędzie się w Kollegium wykładów naukowych (Rynek, Linia A—B) wieczór Tytusa Czyżewskiego. Interpretować będzie jedna z najlepszych recytatorek poezyi futurystycznej p. Zofia Ordyńska. Komentatorem będzie p. Muhamed Hilmy Kulenowicz. Początek o godz. 7 wieczór.

Odczyt „O fryzurach świata starożytnego“ odbędzie się w piątek 11 bm. o godz. 8 wieczór w miejskiem Muzeum przemysłowem ul. Smoleńsk L. 9. Odczyt wygłosi p. prof. Błotnicki.

Włamanie i kradzież. Organa policyi krakowskiej aresztowały 15-letniego Władysława Nazarewicza, praktykanta monterskiego, za włamanie do pracowni cukierniczej Leona Rizera przy ul. Stolarskiej l. 15. Nazarewicz przy pomocy spólników 17-letniego Mendla Weidenbauma, którego też aresztowano i Jana Osorskiego, który zbiegł, skradł towarów wartości 60.000 marek oraz 10.000 mk gotówką.

Mleko z wodą. Organa urzędu walki z lichwą w Krakowie przytrzymały Leona Felczera, kupca z Pleszowa w chwili, gdy wlewał do konwi z mlekiem wodę z wodociągu. Felczera aresztowano, zaś mleko z wodą skonfiskowano.

Omyłka druku. W wczorajszym artykule p. t. „O przyszłość naszej waluty“ zakradła się omyłka druku, zniekształcająca całe rozumowanie. Ustęp zaczynający się od słów: Składnica zbożowa... ma dalej brzmieć: ...wypłaci złotem każdą sztukę naszej nowej waluty... (nie: złotem).

—ooo—

Z POLSKI

Miejski Teatr Powszechny w Cieszynie. Na zaproszenie cieszyńskiego komitetu dwukrotnie już w ostatnich miesiącach wyjeżdżał zespół dramatu do Cieszyna, gdzie goraco witany odegrał dotąd cztery utwory z bieżącego repertuaru teatru. Wyjazdy te odbywać się będą co miesiąc, a przedstawienia, które spotkały się z entuzyastycznem przyjęciem prasy i publiczności śląskiej, odbywają się w budynku teatru niemieckiego. Za ostatnim swym pobytem w Cieszynie 28 lutego i 1 marca br. r. Artyści nasi zebrali ponad 16.000 Mk na plebiscyt górnośląski.

W Oświęcimiu odbyło się 8 bm. staraniem komitetu plebiscytowego bardzo liczne zebranie uprawnionych do głosowania Górnoślązaków. Celem zebrania było stwierdzenie, czy wszyscy uprawnieni otrzymali z odnośnych komitetów parytetowych wymagane do głosowania dokumenty. Ugoszczeniem przybyłych zajęło się grono pań. Zebranych powitał inspektor Zajączkowski, poczem prof. Baścik zachęcał do głosowania za Polską. Przemawiał dalej tow. Stachowiak, delegat z Katowic i p. Rybarz, referent komitetu plebiscytowego w Bytomiu. Odśpiewaniem „Roty“ zakończono zebranie.

Kurytybski komitet ratowania dzieci w Polsce zawiadamia nas, że dary zebrane przezeń dla biednych dzieci w Polsce, a wysłane z Kurytyby (Parana) 15 grudnia 1920, odpłynęły z Rio de Janerio dnia 22 stycznia br. statkiem duńskim „Groentoff“ przez Hamburg pod adresem komisaryatu rzeczypospolitej polskiej w Gdańsku w postaci 13 skrzyń, przeznaczonych dla państwowego komitetu pomocy dzieciom przy ministerstwie zdrowia publicznego w Warszawie.

Znowu przygoda w teatrze. Pod tym tytułem donosi warszawski „Kuryer Poranny“:

We wtorek na premierze w Teatrze Polskim młody poeta p. Iwaszkiewicz znieważył czynnie recenzenta „Gazety Warszawskiej“ p. St. Pieńkowskiego. Powodem krewkiego czynu była recenzya p. St. Pieńkowskiego, szydząca z „nowej poezyi“ w słowach obelżywych i korzystająca z „epatujących burżuazyę“ ekscentryczności niedorzecznych wierszy, aby napaść przy tej sposobności idyotycznie także na Naczelne Dowództwo. Ubolewać należy nad awanturami w teatrze, ale nie można się znowu tak bardzo dziwić, że arogancya stylu organu ks. Lutosławskiego wyprowadza z równowagi ludzi, nie umiejących należycie panować nad nerwami.

Wyrok śmierci. Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje: Szeregowiec warsztatów taborów II. dywizyi Legionów Stefan Dajek został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie za zbrodnię kradzieży skór wartości 100 tysięcy marek. Wyrok wykonano na forcie Lidzkim pod Grodnem.

Rewolucya antybolszewicka w Rosyi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 10 marca.

Z Rygi donoszą, że w kołach rosyjskiej delegacyi pokojowej panuje zapatrywanie, że rządowi sowieckiemu uda się **zgnieść ruch powstańczy.** Nie da się jednak zaprzeczyć, że wybuch powstania jest **klęską moralną dla bolszewików.**

W kołach międzynarodowej dyplomacyi w Rydze uważają, że klęska bolszewików tkwi w tem, że bunt **rozpoczęli robotnicy** przeciw władzy sowieckiej.

Ostrzeliwanie Petersburga

Według otrzymanych tu informacyi, niektóre baterye przeszły **na stronę rewolucyonistów.** Baterye te ostrzeliwują Petersburg z Krasnej Gorki. Ataki piechoty bolszewickiej na front powstańczy **zostały odparte.**

Emigranci rosyjscy za „Wielką Rosyą“

Z Paryża i Berlina przychodzą wiadomości, że wybuch kontrrewolucyi starają się emigranci rosyjscy użyć na korzyść **wielkiej imperyalistycznej Rosyi.** Wszystkie pisma emigranckie domagaja się **zwrotu Litwy, Białorusi i tak zwanych ziem rosyjskich.** W obozie emigrantów obecnie zaznaczają wyraźnie swe **antypolskie stanowisko.**

Marynarze kronsztadzcy chcą rokować z rządem

Berlin. (PAT) „Vossische Ztg“ donosi z Rygi: Marynarze kronsztadzcy usiłowali **rozpocząć rokowania** z sowietami w Petersburgu. Sowiety prosiły marynarzy, by wysłali delegacyę do Petersburga, to żądanie jednak zostało odrzucone. Marynarze rozpoczęli operacye lądowe przeciw wojskom sowieckim i obsadzili Oranienbaum, poczem posunęli się w kierunku Krasnoje Seło. Przeciw powstańcom wysłano wojsko, a mianowicie trzecią armię pracy i inne oddziały, uchodzące za pewne. Komendę nad temi wojskami objął Tuhaczewski. **Armia trzecia przeszła do powstańców** i jeszcze jeden pułk poszedł za jej przykładem. Tuhaczewski powołał z tego powodu pułk, stojący koło Smoleńska. Kolejarze oświadczyli jednak, że **nie przepuszczą owego pułku,** wobec tego pułk musiał się zrzec jazdy koleją.

Marynarze zyskują na sile

Kopenhaga. (PAT) Wedle telegramu z Helsingforsu, ogień marynarzy w Kronsztadzie zyskał na sile około godziny 9 wieczorem. Strzelano z ciężkich armat. Wielka liczba osób zabitych. Wedle wiadomości, twierdza Krasnaja Górka znajduje się **w rękach bolszewików.** Doniesienie, jakoby finlandzka bolszewicka kompania została zniszczona podczas próby dotarcia do lodów, potwierdza się.

Cziczerin zaprzecza

Moskwa. (PAT) Cziczerin ogłasza oświadczenie rządowe, wedle którego wiadomości, podawane przez zagraniczne dzienniki o wielkich rozruchach w Petersburgu i Moskwie, **nie odpowiadają faktom.** Także i w Kronsztadzie nie wybuchł ogólny bunt, lecz jedynie zbuntowała się załoga okrętu „Petropawłosk“. Reszta marynarzy zachowuje się wobec buntu **bądź obojętnie,** lub też bierze udział pod naciskiem wojsk powstańczych. Doniesienia o ostrzeliwaniu Petersburga i o przejściu załogi na stronę powstańców, są jedynie wymysłem.

Masowe wyroki śmierci

Gdańsk. (PAT) „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą z Helsingforsu: Rząd sowietów wydał szereg nadzwyczajnych zarządzeń celem zgniecenia powstania. **Masowe egzekucye chłopów,** którzy wzbraniają się iść do szeregów, są na porządku dziennym. Chłopi stawiają zacięty opór. Według ostatnich wiadomości **rząd sowietów zaczyna już panować nad sytuacyą.** Ruch kolejowy między Petersburgiem a Moskwą odbywa się zupełnie normalnie.

Brusiłow naczelnym wodzem

Gdańsk. (PAT) „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą z Londynu: Według nadeszłych tu wiadomości Trocki i Zinowiew przybyli do Petersburga, następnie do twierdzy petropawłowskiej, dokąd zaproszono Brussiłowa, mianowanego **naczelnym wodzem.**

Stłumienie powstania w Moskwie

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi iskrowo ze Sztokholmu: Wedle ostatnich doniesień z Moskwy powstanie w Moskwie zostało przez **niezmiernie okrutne zarządzenia sowietów stłumione.** Rząd sowietów uważa sytuacyę w Moskwie za **dostatecznie zabezpieczoną** i wysłał część wojsk do Petersburga. W samym Petersburgu strejk się rozszerzył i strejkuje przeszło 140 tysięcy robotników. **Powstańcy w Kronsztadzie odparli wszystkie ataki wojsk bolszewickich.**

Zerwania układów

Paryż. (PAT) Rząd rewolucyjny w Kronsztadzie donosi iskrowo, że nie otrzymał odpowiedzi od rządu sowietów na swoje żądanie terminowe. Z tego powodu uważa, że ma **zupełną swobodę działania.**

Ultimatum powstańców

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi iskrowo z Helsingforsu: Generał Kozłowski wystosował ultimatum do bolszewików petersburskich, wzywając ich **do opuszczenia miasta** w przeciągu ośmiu dni. Pertraktacye Kozłowskiego z bolszewikami nie dały jednak rezultatu. Z Rewla donoszą, że przybył tam socyalny rewolucyonista Czernow w drodze do Kronsztadu. Powstańcy przesłali Cziczerinowi notę, w której oświadczają, że rewolucya nie jest dziełem białych oficerów, lecz próbą utworzenia **nowego rządu republikańskiego,** który ma **usunąć autokracyę bolszewików.**

Z Helsingforsu nadeszło dziś doniesienie, że zbuntowani marynarze i wojska kronsztadzkie posuwają się w dalszym ciągu w kierunku Petersburga. Rząd sowiecki wysłał przeciw zbuntowanym pułki łotyszów i chińskie. Prasa kronsztadzka stwierdza, że rewolucya kronsztadzka stoi na gruncie programu socyal-rewolucyonistów. Na podstawie depesz otrzymanych w Rewlu z Petersburga można stwierdzić, że **w Petersburgu trzyma się jeszcze rząd sowietów.**

SEJM

(PAT). Warszawa, 10 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu rząd przedłożył projekt dalszej emisyi 20 miliardów banknotów przez polską kraj. kasy pożyczkowej.

Przystąpiono do dyskusyi nad ustawą

o amnestyi dla górnośląskich emigrantów,

którą na podstawie referatu posła Pużaka uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rozpoczęto dalszą dyskusyę

nad konstytucyą.

Poseł tow. **Niedziałkowski** oświadcza, że dla wielu posłów, zwłaszcza z prawej strony izby, najważniejszą rzeczą tej konstytucyi jest sama jej litera. Dla nas konstytucya — to tylko rama, którą **życie wypełni treścią,** a mianowicie **walka klasowa o nowy ustrój społeczny.** Omawiając kwestyę senatu, mówca wywodzi, że Sejm jednoizbowy daje bez porównania więcej gwarancyi, że **Polska pójdzie drogą postępu,** niż system dwuizbowości. Zgadzamy się z prawicą w tem, że obok wolności obywatelskiej samorząd jest drugim kamieniem węgielnym konstytucyi, lecz chcemy iść dalej i żądamy, aby już w konstytucyi zagwarantować oparcie tego samorządu **na powszechnem głosowaniu.** Co do **izb pracy,** to nie są one zaprzeczeniem demokracyi politycznej, lecz **poważnem jej wzmocnieniem.**

Większość komisyi wprawdzie uznała prawa pracy, nie wysnuła jednakże z tego konsekwencyi. W artykule 99 uznano zasadę własności, przyczem wyjątek zrobiono tylko dla ludności włościańskiej ze względu na reformę rolną. Następnym krokiem będzie **uznanie naszej zasady,** że rzeczpospolita przystosuje formę własności do potrzeb narodu.

Chcemy mniejszościom narodowym, które się znalazły w granicach Polski, zapewnić **odpowiednie prawa,** które ich do Polski przywiążą, dlatego proponujemy **zasadę autonomii terytoryalnej.** Trudniejszą jest sprawa autonomii kulturalnej dla mniejszości narodowych. Tutaj **odrzucamy zarówno program syonistów, jak i program żydowskiej partyi ludowej,** bo nie chcemy państwa w państwie. Za pierwszy krok do rozwiązania kwestyi żydowskiej uważamy **urzeczywistnienie całkowitego równouprawnienia ludności żydowskiej z ludnością polską** w codziennem realnem życiu. Dalej mówił mowca **o szkole wyznaniowej,** którą ostro krytykuje. Wierzymy, że **dzisiejsza fala reakcyjna jest przejściowa** i dlatego proponujemy poprawki ułatwiające zmianę konstytucyi w przyszłości.

Następnie przemawiali pos. **Kiernik, Fichna, Woźnicki, Grünbaum,** poczem posiedzenie zamknięto. Następne w **piątek.**

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Orlątko“.
Sobota: „Taniec śmierci“ (nowość) Strindberga.
Niedziela: Popołudniu „Przechodzień“ — wieczorem „Taniec śmierci“.

Teatr „Bagatela“

Piątek: „Kiki“.
Sobota: „Nieporównany Crichton“.
Niedziela pop.: „Magdalenki“, wieczorem: „Nieporównany Crichton“.

Teatr powszechny

Piątek: „Bohater kaukaski“.
Sobota: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela popoł.: „Za dawnych dobrych czasów“; wieczorem: „Wielkie bractwo“.

Operetka w Nowościach

Piątek: „Dziewczę z Holandyi“.
Sobota: „Miszka magnat“.
Niedziela: Popołudniu i wieczorem „Miszka magnat“.
Poniedziałek: „Dama w gronostajach“.
Wtorek: „Dziewczę z Holandyi“.
Środa: „Gwiazda Kaukazu“ (premiera).
Czwartek: „Gwiazda Kaukazu“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Sobota: Karol H. Rostworowski: „Rozwój idei religijnej“, cz. I: Animizm.
Niedziela: Józef Flach: „Zwolennicy i wrogowie kobiet“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Piątek: Tytus Czyżewski: Wieczór autorski z współudziałem Zofii Ordyńskiej, artystki dramat. teatru im. Słowackiego.
Sobota: prof. Dr Józef Reiss: Twórczość Brahmsa (z ilustr. muzyczną).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota, 12 marca: Aleksander Borawski: Sarkofagi w Katedrze Krakowskiej.

—ooo—

Ruch spółdzielczy

W Gorzowie (pow. Chrzanów) odbyło się 6 marca zgromadzenie członków miejscowego chłopsko-robotniczego stowarzyszenia spożywczego. Zagaił tow. Mańkut, przewodniczył tow. Zamarlik. Po sprawozdaniu z działalności stowarzyszenia odbyła się dyskusya, w której zabierali głos tow. Jan Waliczka, Jan Palka, naczelnik gminy, poczem jednomyślnie uchwalono absolutoryum ustępującemu zarządowi. Po wygłoszeniu referatu o znaczeniu kooperatyw przez tow. Mańkuta, przystąpiono do wyboru zarządu stowarzyszenia. Wybrani zostali tow. Marcin Mańkut, przewodniczący, Mateusz Krawczyk, skarbnik i Wincenty Palka; do Rady nadzorczej: Tadeusz Zawislak, Jan Kobylczyk, Jan Guja, Błażej Czerw i Jan Bożek. Na zgromadzeniu zjawił się ob. Jan Hmaj, delegat powiatowego komitetu górno-śląskiego i omówił sprawę plebiscytu na Górnym Śląsku, a Paweł Antończyk wskazał na ogromne znaczenie Śląska Górnego dla gospodarczego rozwoju Polski. Zarządzona składka na plebiscyt przyniosła 4725 Mp i 5 marek niemieckich.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Komitet obwodowy dla zachodniej Małopolski odbędzie posiedzenie w niedzielę 13 marca o godz. 11 przedpołudniem w sali miejskiej kasy chorych ul. Dunajewskiego 5, I p. Na posiedzenie to zaprasza się wszystkich posłów naszego obwodu.

Prezydyum.

Zgromadzenia malarzy, pokostników, lakierników itp. zawodów, odbędzie się w piątek 11 marca o godzinie 6 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne. O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

Związek pracowników handlowych odbędzie w niedzielę 13 marca o godzinie 11 przedpołudniem w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6, 1 p. Wzywa się członków, prezydyum, sąd polubowny i radę nadzorczą, aby punktualnie się stawili.

Prezydyum.

Związek zawodowy pracowników handlowych w Krakowie podaje do wiadomości, iż w sobotę 12 bm. o godz. 3 popołudniu odbędzie się odczyt na temat „Hygiena płuc“. Referent p. Isler, ucz. medycyny. W lokalu grupy, przy ulicy Gertrudy 27, wejście od plant.

Zgromadzenie robotników i robotnic krawieckich odbędzie się w sobotę 12 marca o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne, uprasza się o liczne przybycie.

Zgromadzenie maszynistów i palaczy odbędzie się w niedzielę 13-go marca o godz. 10 przedpoł. w Domu robotniczym w Podgórzu. Przedmiotem obrad dalszy ciąg porządku dziennego ze zgromadzenia z dnia 6 marca. Za zarząd sekcyi: sekretarz: **Kutwicki**, przewodniczący: **Jackowski**.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).